Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 12 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 210 (1852)

PO ARESZTOWANIU B. POSŁÓW.

Aresztowanie — ściśle: zatrzymanie—kilkunastu b. posłów, przywódców opozycji, nastąpiło, jak stwierdza komunikat urzędowy, jako skutek zarejestrowanych na ich debet przez władze sądowe i bezpieczeństwa, w okresie ubiegłej kadencji sejmowej, materjałów obciążających, zarówno natury kryminalnej, jak politycznej. Dopóki Sejm istniał, aresztowanych broniła nietykalność poselska, dzięki której przywykli oni nie poczuwać się do odpowiedzialności za swoje słowa i czyny. Instytucja „wydawania" posłów przez Sejm nie była przez rząd wykorzystywana wskutek notorycznej do niej niechęci większości sejmowej. Wiadomo było zgóry, że każdy wniosek o wydanie tych posłów zostanie odrzucony, bowiem poglądy rządu i opozycji na kwestję odpowiedzialności posłów za ich działalność pozasejmową były diametralnie sprzeczne. Wolał więc rząd zupełnie tej drogi nie próbować. Utrata przywilejów wskutek rozwiązania Sejmu uczyniła posłów „tykalnymi" narówni z każdym obywatelem państwa.

Ze stanowiska zatem formalnego, środowe aresztowania nie są aktem doraźnej represji politycznej, lecz zarządzeniem, opartem na przepisach procedury karnej i mającem na celu wykonanie wymiaru sprawiedliwości. Jak wynika z odpowiedzi udzielonej przez min. Cara delegacji Rady Adwokackiej, w najbliższym czasie należy się spodziewać sformułowania przez władze sądowe wniosków co do dalszego losu aresztowanych.

Za moment polityczny tego zarządzenia poczytać trzeba połączenie w jedno zwykłego kryminału z przestępstwami politycznemi. Rząd przez to powiada, że uważa za swój obowiązek ściganie przestępstw każdego rodzaju, a do politycznych wystąpień przytrzymanych przywódców opozycji przykłada tylko zwykłą miarę kodeksu karnego, bagatelizując ich siłę dynamiczną.

Rozglądałem się pilnie onegdaj po ulicy warszawskiej w czasie, kiedy wiadomość o aresztach była kolportowana przez dodatki nadzwyczajne oraz w kilka godzin później i literalnie żadnego „gniewu ludu" zauważyć nie zdołałem, pomimo, że ulica warszawska uchodzi za bardzo impulsywną w reagowaniu na obchodzące ją wypadki. Nie można stąd innego wyciągnąć wniosku, jak ten, że tłum warszawski bardzo mało — poza momentem sensacji — obeszło posadzenie pod klucz przywódców opozycji, mających za sobą, podług własnego ich mniemania, 80°/₀ społeczeństwa.

A cóż dopiero na wsi! Tam najlepiej zrozumiano logikę wypadków. W głowie przeciętnego nie zajmującego się polityką obywatela nie mogłoby się pomieścić, że szef rządu, o takim autorytecie jak Marszałek Piłsudski, nie zamknął do kozy ludzi, których w tak jaskrawy sposób skwalifikował w swoich publicznych enuncjacjach.

Oczywiście, nie jest to jeszcze ostatni akt rozgrywającej się w Polsce walki politycznej która w ostatnich miesiącach zdawała się stać na martwym punkcie. Opozycji się zdawało, że nabiera ona tchu do zwycięskiego ataku. Zaczęto czynić do niego usilne przygotowania. I oto nowy rząd Marszałka Piłsudskiego robi parę posunięć, które odbierają inicjatywę przeciwnikowi, i przechodzi do ofensywy. Sytuacja odrazu zbliżyła się do przełomowego dla niej punktu i zapewne rok bieżący przyniesie rozstrzygnięcie trawiącego państwo kryzysu. Nie wątpimy w zwycięstwo ożywiającej obóz Marszałka Piłsudskiego idei naprawy Rzeczypospolitej i stabilizacji w niej stosunków na nowostworzonych podstawach.

Testis.

Jeszcze jeden b. poseł aresztowany.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Do 18 aresztowanych w nocy z wtorku na środę b. posłów należy jeszcze dodać jednego, który został aresztowany również tej samej nocy pod Tarnopolem — mianowicie b. posła UND-a, p. Wysłockyj'a, który utrzymywał kontakt z czynnikami wywrotowemi na terenie Małopolski Wschodniej.

Pogłoska o rozwiązaniu Rady Adwokackiej.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy)

Wczoraj w godz. wieczornych rozeszła się pogłoska, iż Rada Adwokacka ma być rozwiązana za przekroczenie swych kompetencyj w związku ze środowym protestem w sprawie aresztowania b. posłów, członków Izby Adwokackiej.

Oskarżyciel i obrońcy aresztowanych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Sprawę aresztowanych b. posłów przekazano prokuratorowi Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Michałowskiemu, który wczoraj po południu wyjechał do Brześcia nad Bugiem, gdzie osadzeni są wszyscy 19 b. posłów.

Sprawę aresztowanych b. posłów podjęli się prowadzić adwokaci Smiarowski, Bernson, Szumański i Kraliński.

Złożyli oni podanie do Prokuratora Sądu Apelacyjnego, p. Rudnickiego, w którem zawiadamiają go o podjęciu obrony.

Aresztowanie sekretarza rady wojew. P. P. S.

KRAKÓW, 11.IX (Pat). Prasa krakowska donosi, że we środę, 10 b. m., o godz. 11—12 w nocy na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowała policja wysiadającego z pociągu od strony Tarnowa dr. Romualda Szumskiego, sekretarza rady wojewódzkiej PPS. Dr. Szumskiego odstawiono do więzienia, skąd o godz. 11 rano przewieziono go do Tarnowa. Aresztowanie nastąpiło z polecenia prokuratury tarnowskiej za podburzające przemówienie, jakie dr. Szumski wygłosił w Tarnowie w czasie środowych demonstracyj robotniczych.

Centrolew 14-go będzie żądał zwolnienia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że przywódcy Centrolewu przygotowali na zgromadzenie, zapowiedziane na dzień 14 b. m., krótką rezolucję. W rezolucji tej zażądają oni niezwłocznego uwolnienia aresztowanych swych przywódców.

Pogłoski o dalszych aresztach zmyślone.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W ciągu nocy i dnia wczorajszego krążyły pogłoski o rzekomo dalszych aresztowaniach. Przyczem wymieniano między innymi b. posła ze Stronnictwa Chłopskiego, Wronę, b. posła P. P. S. C. K. W., p. Żuławskiego i b. senatora ze stronnictwa Narodowego, Seydę.

Wszystkie te pogłoski okazały się nieprawdziwemi i zarówno władze bezpieczeństwa, jak i władze sądowe, kategorycznie stwierdziły, iż są nieprawdziwe.

P. P. S. rozumie swoją bezsilność.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Po wtorkowem posiedzeniu CKW kolportowano pogłoski, iż CKW zamierza proklamować strajk generalny. Wczoraj jednak tym pogłoskom kategorycznie zaprzeczono. Jak się bowiem okazuje, socjaliści istotnie zamierzali urządzić tego rodzaju demonstrację, jednakże po zorjentowaniu się, iż próby strajku generalnego poniosły zupełne fiasko, zrezygnowali z niej.

Prasa francuska o memorjale Hindenburga.

PARYŻ, 11.IX. (Pat). ogłoszony przez dziennik paryski „Le Soir" memorjał Hindenburga wywołał w prasie francuskiej liczne komentarze. Radykalna „Ere Nouvelle" pisze: Dokument nie ma oczywiście dzisiaj mocy, lecz dowodzi jeszcze raz dobitnie, że Rzesza niemiecka, której ustrój republikański, jak należy się spodziewać, utrzyma się nadal, dużo będzie miała trudności do zwalczenia, zanim potrafi przekreślić całą pisaninę z czasów cesarstwa. Nie należy zapominać, że egzystują zawsze dwojakiego rodzaju Niemcy: jedne, którym życzyć należy powodzenia i z któremi możliwe jest porozumienie i drugie, które nie chcą się wyrzec agresywnego ducha odwetu, ani nawet zdezawuować chociażby najdrobniejszą cząstkę przedawnionego programu imperjalistycznego.

„L'Action Française" poddaje go szczegółowej analizie, oświadczając w końcu artykułu, że plan wprawdzie nie mógłby być wprowadzony w życie, ale zasługuje na podkreślenie fakt starannego przygotowania. Można oczekiwać, że Hindenburg nie zamierza wcale stracić owoców swej pracy. Zachowuje on w rezerwie swoje elaboraty, aby móc je wykorzystać w odpowiedniej chwili, w nadejście której wierzy razem ze wszystkimi Niemcami.

Akcja wywrotowa przeciw Anglji.

KAIR, 11.IX. (Pat). W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniu niemieckiego emisarjusza sowieckiego oraz kilku osób, pozostających z nim w kontakcie, donoszą, iż wśród tych ostatnich znajduje się jeden z głównych komunistów oraz dwie kobiety, Żydówki rosyjskie. Niemiec, którego aresztowano, był w posiadaniu dokumentów, dotyczących akcji wywrotowej skierowanej przeciwko Wielkiej Brytanji.

Starcie z komunistami na Wilhelmstrasse.

BERLIN, 11.IX. (Pat). Wczoraj wieczorem w czasie demonstracji komunistycznej doszło do burzliwego zajścia przed pałacem Prezydenta Rzeszy przy Wilhelmstrasse. Demonstranci komunistyczni przechodząc obok pałacu zaatakowali policjanta stojącego przed bramą, który w obronie własnej wystrzelił w powietrze. Doszło do starcia między policjantami przybyłymi na pomoc posterunkowemu, a komunistami wznoszącymi okrzyki przeciwko Prezydentowi Rzeszy, przyczem kilka osób zostało aresztowanych. Policja rozproszyła demonstrantów.

WIELKA MOWA POLITYCZNA BRIAND'A

na Zgromadzeniu Ligi Narodów.

GENEWA, 11.IX (Pat). Na czwartkowem przedpołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów wygłosił minister Briand wielką mowę, w której zajął stanowisko wobec najaktualniejszych zagadnień polityki europejskiej i światowej. Następnie francuski minister spraw zagranicznych zaznaczył, że autorytet moralny Liga Narodów z roku na rok wzrasta i w tym wzroście swego autorytetu Ligi Narodów widzi najpewniejszą gwarancję utrzymania i wzmocnienia pokoju. Pakt Kelloga stworzył nową gwarancję pokoju, a londyńska konferencja morska ma ten zbawienny skutek, że zbierająca się w Genewie na początku listopada r. b. komisja dla przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej będzie mogła wznowić swe prace z widokami na powodzenie.

Następnie Briand oświadczył, że dopóki będzie on odpowiedzialny za politykę zagraniczną swego kraju, dopóty przedsięweźmie on wszystko, co tylko będzie możliwe, aby żadna nowa wojna nie wypełniła Europy przerażeniem i ruinami.

Zkolei przeszedł francuski minister spraw zagranicznych do omawiania problemu utworzenia europejskiego związku państw. Przedewszystkiem podkreślił z wielkim naciskiem, że wielkie trudności, z powodu których świat wciąż jeszcze tak bardzo cierpi, specjalnie dokuczliwy charakter posiadają właśnie w Europie. Dlatego jest rzeczą niezbędną, konieczną, ażeby pomiędzy narodami Europy doszło do dalszego zbliżenia oraz ażeby wziąć pod uwagę projekt stworzenia związku państw europejskich. W imieniu 27 narodów europejskich, które w ubiegły poniedziałek odbyły w Genewie swoje drugie z rzędu zebranie, jest on upoważniony do przedstawienia Zgromadzeniu Ligi zagadnienia stworzenia związku państw europejskich.

Zebranie państw europejskich jednogłośnie przyjęło rezolucję, stwierdzającą, że bliższa współpraca państw europejskich ma podstawowe znaczenie dla utrzymania i wzmocnienia pokoju. Stworzenie projektowanego związku może być podjęte oczywiście jedynie w zupełnem porozumieniu ze światową Ligą Narodów i ze skutecznem poparciem ze strony tej ostatniej. Briand w sposób zdecydowany odrzuca zarzut, jakoby jego projekt mógł osłabić działalność Ligi Narodów. Liga Narodów nawet zaleciła w postanowieniach swego paktu zawieranie regjonalnych umów dla zapewnienia pokoju. Dlatego nie może być mowy o jakiejkolwiek rywalizacji pomiędzy Ligą Narodów, a unją europejską.

Europa nie może pozostawać dłużej w dotychczasowym stanie wewnętrznego rozbicia i niezgody. Państwa europejskie powinnyby też być skupione w obrębie jednolitego rynku dla zbytu kontynentalnych i pozaeuropejskich towarów. Amerykańscy finansiści i mężowie stanu nietylko nie potępili tych dążeń peneuropejskich, ale nawet powitali je z prawdziwą radością, albowiem leży to w interesie całego świata. Europa znajduje się w takim stanie nagromadzenia wszelkiego rodzaju trudności i bolączek, że stan ten, przez wybuch jakiejś nowej wojny, przeobraziłby się we wręcz najstraszniejszą katastrofę. Nowa wojna nagromadziłaby takie góry ruin i niedoli, że trzebaby było dziesiątków lat dla usunięcia gruzów. Wobec tego mówca prosi przedstawicieli 51 zebranych w Genewie narodów, aby wypowiedzeli się w otwarty sposób co do tego doniosłego zagadnienia zjednoczenia europejskiego. Ostatecznym celem wszystkich tych dążeń jest nie co innego, jak pokój, do którego wszyscy ludzie w głębi duszy dążą.

GENEWA, 11.IX (Pat) Agencja Havasa, donosząc o przemówieniu Brianda na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, między innemi zaznacza, że Briand, mówiąc o rokowaniach morskich, będących w toku pomiędzy Francją a Włochami, dał wyraz nadziei, że porozumienie zostanie osiągnięte, co Zgromadzenie przyjęło żywemi oklaskami.

—oo—

Echa w Niemczech.

BERLIN, 11.IX. (Pat). W związku z przemówieniem ministra spraw zagranicznych Francji Brianda wypowiedzianem na posiedzeniu Ligi Narodów biuro Wolffa ogłasza komunikat, stwierdzający, że przemówienie Brianda wywarło w kołach niemieckich w Genewie korzystne wrażenie. Briand podkreślił pełną konieczność rozbrojenia, a w sprawie układu z Włochami zajął stanowisko którego przyjacielski ton zwrócił powszechną uwagę.

Przy omawianiu kwestji Paneuropy, Briand wysunął sprawę utrzymania pokoju na pierwszy plan. Nie wystąpił on ze specjalnemi życzeniami i tendencjami francuskiemi, które mogłyby wywołać opozycję ze strony Niemiec. Wobec sprzeciwów, na jakie natrafiły konkretne propozycje jego w sprawie Paneuropy, Briand stara się usilnie uratować przynajmniej ideę ściślejszego współżycia państw europejskich. Stosownie do uchwały konferencji europejskiej, sprawę planu Paneuropy pozostawia się do decyzji Ligi Narodów.

Natomiast według informacyj prasy hugenbergowskiej z Genewy, w kołach niemieckich wywołał nieprzyjemne zdziwienie fakt, iż Briand ani słowa nie wspomniał o Stresemanie i o układzie lokarneńskim.

Przemówienie Hendersona.

GENEWA, 11.IX. (Pat). Na popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zabrał głos minister spraw zagranicznych Anglji Henderson, który zaznaczył między innemi, że opróżnienie Nadrenji jest ukoronowaniem dzieła pokoju, rozpoczętego w Lokarno.

Należy głęboko ubolewać nad przedwczesną śmiercią Stresemanna i Nansena, jako że obaj mężowie stanu byli szczerymi przyjaciółmi pokoju. Mówiąc o Paneuropie, minister oświadczył, że o ileby w łonie Ligi Narodów utworzono europejski komitet studjów, to Anglja powitałaby ten fakt z zadowoleniem. Plan unji europejskiej nie powinien w żadnym punkcie pozostawać w sprzeczności z paktem Ligi Narodów. Należy jednak przedewszystkiem zwalczyć i uchylić ciężki kryzys gospodarczy. Obok pokojowego rozstrzygania międzynarodowych zatargów, jest bezwzględnie wskazane energiczne działanie na terenie rozbrojenia.

Nominacje w Uniwersytecie Stefana Batorego.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Pan Prezydent Rzplitej podpisze w najbliższych dniach szereg nominacyj na stanowiska profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych wyższych uczelni. Dr. *Stefan Glaser* zostanie prof. zwyczajnym prawa karnego na Uniwersytecie Wileńskim, docent Uniwersytetu Warszawskiego dr. *Maksymiljan Rose* prof. nadzwyczajnym psychjatrji na Uniwersytecie Stefana Batorego, dr. *Jan Otrębski* prof. zwyczajnym językoznawstwa i filologji sanskryckiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, dr. *Adam Chełmoński* prof. nadzwyczajnym prawa handlowego i wekslowego na wydziale prawnym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr. *Erwin-Koschmider* prof. nadzwyczajnym filologji słowiańskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego, wreszcie prof. nadzwyczajny w Wilnie, dr. *Teofil Modelski*, prof. zwyczajnym na Uniwersytecie we Lwowie.

Publikacja dziennika Andrée'go.

STOKHOLM, 11-IX. (Pat.). — Zarząd szwedzkiego towarzystwa antropologiczno-geograficznego zaproponował rządowi powierzenie publikacji dokumentów wyprawy André'ego specjalnemu komitetowi redakcyjnemu, który ogłosiłby jednocześnie te dokumenty we wszystkich ważniejszych językach europejskich.

Ze sprzedaży tej publikacji możnaby osiągnąć dochód, który miałby być przeznaczony jako specjalna dotacja dla studjum geograficznego, które nosiłoby tytuł: „Śladami André'ego i jego towarzyszy".

Wygnany prezydent.



Tak wygląda wygnany prezydent Peru, p. August Leguia. Obecne jego losy nie są bliżej znane. Według jednych, Leguia został uwięziony, według innych — umarł, czy też zachorował.

WIADOMOŚCI z KOWNA

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU GIMNAZJUM POLSKIEGO W PONIEWIEŻU.

Dnia 1 b. m. odbyło się w Poniewieżu uroczyste poświęcenie nowego gmachu gimnazjum polskiego. Przy tej okazji wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień i odśpiewano „Rotę".

PLK. RUSTEJKO OPUŚCIŁ SZPITAL.

Stan zdrowia płk. Rustejki o tyle się poprawił, że ranny opuścił szpital.

KONGRES JEDNOŚCI LITEWSKO-ŁOTEWSKIEJ.

Dnia 21—24 b. m. odbyć się ma w Rydze VII-my z rzędu kongres jedności litewsko-łotewskiej.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Dnia 9 b. m. nastąpiło w Szawlach wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy zderzenie dwóch pociągów. W wyniku katastrofy uległy zniszczeniu 2 platformy oraz silnie uszkodzone zostały obie lokomotywy. Pozatem 3-ch robotników odniosło rany.

PIERWSI KAWALEROWIE ORDERU WITOLDA WIELKIEGO.

Z okazji uroczystości Witoldowych, udekorował prezydent Smetona szereg działaczy i oficerów litewskich orderem Witolda II, III, IV i V stopnia.

Handel zagraniczny Polski

WARSZAWA, 11-IX. (Pat.). — Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących handlu zagranicznego Polski łącznie z w. m. Gdańskiem, wywieziono w sierpniu 1.627 673 tonny towarów. Wartość wywozu wynosiła 201.486 tys. zł. W porównaniu do lipca wywóz zwiększył się pod względem wagowym o 26 322 tonny, pod względem wartości w ogólnym rezultacie o 3.710 tys. zł.

Kto będzie ambasadorem sowieckim w Berlinie.

BERLIN, 11-9. (Pat). Telegraphen Union donosi z Moskwy, że na stanowisko ambasadora sowieckiego w Berlinie powołany zostanie napewno dotychczasowy ambasador ZSRR w Angorze, Suriz. Następcą jego w Angorze będzie dotychczasowy komisarz oświaty Łunaczarski.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 11-9. (Pat). W trzecim dniu ciągnienia 5 klasy 21-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

15 tys.—120.406. 10 tys.—62.439, 5 tys.—109.753.

—oo—

VIII międzynarodowy kongres komitetów zwalczania handlu kobietami i dziećmi.

W dniach 7—10 października r. b. odbędzie się w Warszawie VIII Międzynarodowy Kongres Komitetów Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Na Kongresie tym mają być zobrazowane metody prac, dotychczasowe wyniki, tudzież opracowane wnioski, które pójdą pod obrady Komisji Ligi Narodów.

Jeżeli się weźmie pod uwagę wyjątkowe warunki polskie oraz masową emigrację zarobkową, to łatwo spostrzec, że największe niebezpieczeństwo w tej sprawie zagraża Polsce. Potwierdzają to materjały sprawozdawcze Komitetów, zwłaszcza amerykańskich oraz nasze własne spostrzeżenia, faktem zatem jest, że olbrzymia większość „żywego towaru" na rynek światowy wychodzi z Polski. Taki stan rzeczy stwarza konieczność jak największego zainteresowania się społeczeństwa polskiego sprawą ohydnego i zbrodniczego handlu.

Dobrze się więc stało, że najbliższy Międzynarodowy Kongres, w którym biorą udział prócz Międzynarodowego Biura Ligi Narodów i Komitety kilkunastu państw całego świata, odbędzie się w Warszawie, bo wpłynie to niewątpliwie na uświadomienie ogólne naszego społeczeństwa, które poznawszy istotę i ogrom zła wydatnie skupi się w zorganizowanej walce z tą plagą Polski.

Biuro Kongresu mieści się w lokalu Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Warszawie przy ulicy Zgoda 6, tel. 107-65.

Okruchy wiadomości z sowieckiego raju.

Muszę się przyznać, że wszystko, co czytam o Rosji obecnej w naszych pismach, zawsze budziło we mnie pewne niedowierzanie. Wiem przecież, jak zależy prasie mieszczańskiej na przedstawianiu komunistów w świetle możliwie najgorszem, a jako dziennikarz, znam się też i na sposobach tendencyjnego operowania faktami. Z drugiej strony, prasa sowiecka również zaufania budzić nie może. Bo co to za prasa? Komunikaty urzędowe, podawane tu i owdzie w formie felietonowej. —

Wreszcie i ustne informacje emigrantów nie zapewniają nam informacyj ścisłych, bezstronnych. Wszak przeważnie są to ludzie, przez régime obecny skrzywdzeni, więc nie mogący odnosić się do niego objektywnie. W rezultacie wypadało sobie powiedzieć, iż o Rosji sowieckiej wiem... że nic nie wiem.

Ale oto zdarzyło mi się usłyszeć coś, co jest niewątpliwą prawdą. Poznałem rodzinę, która, jakkolwiek Rosję opuściła, utrzymuje z nią kontakt i do obecnego systemu nie odnosi się wrogo. Jest to rodzina zamożnego bankiera (Żyda), który—dla pewności — wolał wynieść się razem ze swojemi interesami na zachód. Ale syn jego jest ideowym komunistą, córka także uwielbia Lenina, szwagrowie zaś pozostali w Rosji, bo najzupełniej pogodzeni byli z jej obecnym ustrojem.

Jeden z owych szwagrów jest lekarzem.

— Przykrą mam od niego wiadomość — rzekł mi w tych dniach bankier.

— Co się stało? Wszak mówił mi pan, że ma niezłą praktykę i zwyczajnie po mieszczańsku sobie żyje.

— Skończyło się.

— Jakto, dlaczego?

Wyobraź pan sobie, udzielono mu pozwolenia na założenie prywatnej lecznicy. Wynajął więc lokal, zaczął go urządzać, sprowadzać instrumenty. Kiedy wszystko było już na ukończeniu, nagle wdrożono indagacje: skąd wziął pieniądze?.. Jeżeli je odkładał, to znaczy, że dążył do stania się kapitalistą, a więc tendencje miał sprzeczne z założeniami państwa proletarjackiego. W rezultacie skonfiskowano lecznicę z całem jej urządzeniem. Niedość tego. Odebrano mu mieszkanie i kazano opuścić miasto, w którem po długich latach ciężkiej pracy zdobył sobie praktykę.

— I gdzie jest obecnie?

— Pojęcia nie mam. W żaden sposób nie możemy się dowiedzieć.

— A z drugim pańskim szwagrem co słychać? — zagadnąłem.

— Nic szczególnego. Ma posadę, pracuje. Jakoś się urządził.

— Koresponduje pan z nim?

— Owszem. Tylko bardzo rzadko piszę, bo... nie można.

— Dlaczego?

— Phi, trudno przewidzieć, czem się człowieka narazi na nieprzyjemności, podejrzenia... Nawet mu pieniędzy lepiej nie posyłać.

— Jakto, przecież pan mówi, ze ma posadę. Czyż mu potrzeba jeszcze pomocy?

— No tak, naturalnie. Posyłamy mu różne produkty: kaszę, mąkę, cukier mydło...

Mój rozmówca mówił to takim tonem, jakby nie czuł potworności przedstawianych mi stosunków; widocznie wskutek częstego i bezpośredniego komunikowania się z Rosją przestało go razić dzikie, warjackie i podstępne prześladowanie człowieka inicjatywy, jako też nędza ludzi pracy, przyjmujących z zagranicy jałmużnę w postaci najzwyklejszych produktów spożywczych.

Skorom usłyszał te bezwzględnie prawdziwe, nie budzące najmniejszych wątpliwości informacje, spostrzegłem, że wiadomości, jakie o życiu w Rosji obecnej rozpowszechnia prasa „burżuazyjna", wcale nie są tendencyjnem oczernianiem sowieckiego raju, ale w przeważnej części odpowiadają prawdzie.

B. H.

—o—

List z Bolszewji.

Przed paru dniami otrzymaliśmy od jednej bliskiej do naszej redakcji osoby, list z Moskwy. List ten z różnych powodów nie możemy podać w całości, tembardziej, że najwięcej interesujące szczegóły dotyczą życia osobistego. Oto urywki: „Wogóle życie tu, nawet w porównaniu z zeszłym rokiem bardzo podrożało i podupadło. Ceny rynkowe— horendum! Np.: cukier — 9 rubli za kilo, (niecomniej niż 9 złotych), mąka — 2 r. 50 kop. (około 2 i pół zł. za kilo), cytryna 3 ruble (nieco więcej niż 2 i pół zł.) za sztukę, masło — 20 rubli (nieco mniej niż 20 zł.), kasza gryczana — 35 rubli za pud, kartofle — 40 do 50 kop. za kilo. Naturalnie w kooperatywach ceny „twarde", ale ogonki —Boże ulituj się. Na kartki wydawane są obecnie niektóre produkty za maj. Cudzoziemcy mają lepiej, bo jak dotychczas szereg artykułów najpierwszej potrzeby otrzymują z kooperatyw dla „inostrancew" u b. Jelisiejewa na Twerskiej. Do restauracji „Bolszaja Moskowskaja" można wejść tylko cudzoziemcom. W restauracji prawie wszystko można otrzymać, muzyka codziennie gra, obsługa w liberji hotelowej — oto obrazek. Wielu cudzoziemców nie umiejących ani słowa po rosyjsku opierają swe spostrzeżenia na słowach guide'a — zajadają sobie kawior i biały chleb z masłem śmietankowem i przypuszczają prawdopodobnie, że wszystkim to jest dostępne. Miałem okazję dowiedzieć się, iż średnia płaca nauczyciela szkoły początkowej wynosi 55 rubli (około 50 zł.) miesięcznie.

Pogrzeb s. p. D-ra Kazimierza Dłuskiego.



ZAKOPANE, 11.IX. (Pat). Złożenie do grobu rodzinnego na starym cmentarzu w Zakopanem zwłok ś. p. dr. Kazimierza Dłuskiego było wielką manifestacją uczuć i czci dla zasług obywatelskich ze strony całego społeczeństwa m. Zakopanego. — O godz. 10 rano po odprawieniu modłów u trumny, która przewieziona została do Zakopanego w specjalnym wagonie, wobec licznie zgromadzonej publiczności i delegacyj ruszył kondukt żałobny wśród bicia dzwonów w stronę starego cmentarza. Przed rydwanem, przybranym w liczne wieńce i zieleń, postępowały delegacje stowarzyszeń i organizacyj oraz duchowieństwo z ks. Tobolakiem na czele. Za rydwanem postępowała wdowa z rodziną, dalej przedstawiciele władz państwowych, delegacje lekarzy oraz różnych instytucyj i liczna publiczność, wśród której zwracały uwagę postacie dyr. Ludwika Solskiego, Ferdynanda Goetla, b. senatora Struga, prof Eugenjusza Romera i in.

O godz. 11-ej orszak żałobny doszedł na miejsce wiecznego spoczynku. Przed otwartą mogiłą rodziny Dłuskich, gdzie czasowo znajdują się zwłoki Jana Kasprowicza, po odprawieniu modłów i odśpiewaniu przez chór Echa Salve Regina nastąpiły liczne przemówienia.

W żałobnym obchodzie wzięło udział całe Zakopane.

Obrady konferencji drzewnej.

Dn. 9 b. m. zakończyła swe obrady konferencja drzewna w Min. Rolnictwa. Konferencja powzięła szereg rezolucyj w zakresie państwowej polityki drzewnej oraz w dziedzinie uregulowania stosunków w przemyśle drzewnym.

W sprawie regulowania podaży surowca wypowiedziano się przeciwko wszelkiej ingerencji państwa w dziedzinie podaży, poza wykonywaniem ochrony lasów. Natomiast istnieją możliwości regulowania przez państwo intensywności popytu, przedewszystkiem przez nieograniczanie zamówień rządowych.

W dziedzinie polityki celnej stwierdzono przedewszystkiem istnienie niebezpieczeństwa przywozu drewna z zagranicy dla celów konsumcji, wypowiedziano się natomiast na korzyść „tranzytu uszlachetniającego"; wobec niebezpieczeństwa przywozu rząd winien poczynić przygotowania do wprowadzenia ceł przywozowych na drzewo. Pożądane jest zlikwidowanie ceł wywozowych, jako środka przejściowo zastosowanego na drzewo okrągłe, na osikę, bez zastrzeżeń; co do innych gatunków, to należy likwidację przeprowadzić łącznie z uzyskaniem różnych ułatwień przy wywozie półfabrykatów drzewnych z Polski przy zawieraniu traktatów handlowych.

W dziedzinie taryf kolejowych uznano za konieczne obniżenie taryf w stosunku do spadku cen drewna. Ponadto rozpiętość między taryfami tranzytowemi a wewnętrznemi powinna być tem większa, im bardziej groźna jest konkurencja towaru tranzytowego dla produkcji krajowej.

W sprawach kredytowych konferencja przedewszystkiem wypowiedziała się za ogłoszeniem drogą rozporządzenia Prezydenta ustawy o zastawie rejestrowym na drzewo, za uruchomieniem kredytów warrantowych, za powołaniem do życia konsorcjum, utworzonego przez kilka najpoważniejszych banków.

W sprawach podatkowych konferencja uważa za konieczne zniesienie podatku obrotowego przy eksporcie, zastosowanie 1% stawki przy tranzakcjach sprzedaży drzewa kopalnianego wprost kopalniom, wprowadzenie jawności postępowania wymiarowego przy podatku przemysłowym, utworzenia specjalnych sądów skarbowych, zamiast komisyj odwoławczych, dalej zaniechanie ściągania dalszych rat podatku majątkowego, reformę podatków gruntowych przez zniesienie degresji i progresji i. t. d.

Konferencja wypowiedziała się jeszcze za koncepcją giełd drzewnych.

Znane trio filmowe.



Powyższy listek koniczyny przedstawia znane trio filmowe: Normę i Natalję Talmadge oraz małżonka tej ostatniej, Bastera Keatona. Spędzają oni wakacje w słonecznej Hiszpanji.

Biedaczki nowojorskie ubierają się jak miljonerki.

Źródło w Paryżu, zarobek w New-Yorku.

(Korespondencja własna).

New-York, w sierpniu 1930 r.

Ciekawe odkrycie, dokonane ostatniemi czasy w Paryżu, doprowadziło do niemniej ciekawego odkrycia w New Yorku. Oto wielcy twórcy modelów damskiej garderoby w Paryżu, jak Paquin i inni, spostrzegli się już dość dawno, że w magazynach ich przeprowadzane są na wielką skalę kradzieże modeli. Trwało to przez lat kilka, wreszcie zniecierpliwieni, a zazdrośni władcy mody światowej donieśli o swych spostrzeżeniach policji, która wpadła na trop operującej na terenie Paryża szajki złodziei mody. Na czele jej stały dwie dystyngowane damy: Hiszpanka, signora Olivier i Amerykanka, miss Davis. Miały one do swej dyspozycji cały legjon sprytnych rysowniczek. Wybierając się na avenue de l'Opera, czy na rue de la Paix, każda z szefek zabierała jedną rysowniczkę, która podczas prezentowania modeli kopjowała szybko na ukrytym w rękawiczce bilecie wizytowym najcharakterystyczniejsze cechy modelu, poczem damy, nic oczywiście nie nabywszy, wychodziły. W zakładzie dam uzupełniano rysunek, na którego podstawie wykonywano modele i ekspedjowano je do Stanów Zjednoczonych przeważnie, lub też wysyłano rysunek do masowej fabrykacji sukien dla kobiet ze sfer niezamożnych, które jednak chciały być wytwornie ubrane.

Uchwyciwszy nić afery w Paryżu, policja francuska zwróciła się do policji amerykańskiej o dalsze przeprowadzenie dochodzeń na miejscu. I oto dochodzenia te przeprowadzone w New Yorku doprowadziły do niezwykle ciekawych wyników. Okazało się bowiem, że rysunki modeli, podkradane w Paryżu, nadsyłane były do dwóch firm, które, nie bez trafnej znajomości psychologji kobiety amerykańskiej (a może kobiety wogóle?), postanowiły na podstawie tych modeli fabrykować masowo suknie tanie, a jednak zewnętrznie nie różniące się wiele od sukien, noszon. przez bogate elegantki na Florydzie, czy też na plażach Pacyfiku. Dla ułatwienia zbytu tak wyprodukowanego towaru, założono dwa olbrzymie magazyny, w których wprowadzono oryginalną metodę sprzedaży: kupujące panie obsługują się same.

Magazyny położone są w najludniejszych dzielnicach New Yorku i zarówno zajmowaną przestrzenią, jak i architekturą zwracają na siebie uwagę przechodniów. Nad licznemi drzwiami widnieją napisy: „Magazyn bez obsługi, panie same wybierają swe suknie i same je przymierzają". A dalej: „Mężczyznom wstęp surowo wzbroniony, czuwa nad tem policja". Zaś wewnątrz na licznych stołach, kontuarach, wieszakach, w pudłach i szufladach niesłychane mnóstwo sukien wszelkiego rodzaju, spacerowych, wizytowych, wieczorowych, kostjumów i t. p. Obsługi jednak ani śladu.

Ta metoda okazała się dobrze obliczona, magazyny bowiem cieszą się liczną klijentelą, tak, że przez cały dzień panuje w nich ścisk i tłok nieopisany, do czego niemniej przyczynia się niska cena, bijąca wszelką konkurencję. Przeciętna cena sukni wynosi bowiem nie więcej, jak 5 dolarów.

Dyrekcja magazynów przyznaje, że liczba sprzedanych dziennie w ten sposób sukien wynosi 30 tysięcy! O którejkolwiek porze dnia wejdzie się do magazynów, zastanie się w nich 5 tysięcy kobiet, przebierających niecierpliwie w niezliczonej ilości sukien. Gdy wybór zostanie dokonany, kupująca wchodzi do specjalnej sali, w której może przymierzyć wybraną suknię, nie opowiadając się nikomu. Od czasu do czasu tylko, skądś zgóry odzywa się donośny głos. „Prosimy uważać na suknie!" To „czujki", umieszczone na górnych galerjach, które kierują z wysokości całą manipulacją, mają jednak polecenie używania głosu tylko w rzadkich wypadkach. Czasem w tłoku, lub nawet w bójce o jakiś model zostanie rozdarta jakaś suknia. „Czujki" karcą natychmiast winowajczynię, głosem przywracając porządek i wybieranie odbywa się dalej w szybkiem tempie.

Po wybraniu sukni i przymierzeniu jej kupujące udają się do kasy, uiszczają należytość, o otrzymane pokwiowanie oddają ekspedjentce, która wkłada suknię w karton i nalepia odpowiedni znaczek, świadczący, że towar został zapłacony. Znaczek ten wychodzące damy muszą okazać cerberom, stojącym u drzwi wyjściowych.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że sprzedaż, względnie wybór sukni odbywa się bez jakiejkolwiek kontroli. Po galerjach, u drzwi wejściowych i różnych skrytkach rozmieszczonych jest 200 detektywów prywatnych, kórzy otrzymali prawo noszenia mundurów policji nowojorskiej. Bacznem okiem strzegą oni uczciwości kupujących, dotąd jednak nie mieli okazji do czynnego wystąpienia. Może dlatego, że na ścianach, a nawet już u drzwi wejściowych dyrekcja magazynów poleciła rozwiesić odpowiednie rysunki z sentencjami, które brzmią mniej więcej następująco: „Nieuczciwość prowadzi do więzienia", albo „Nasi detektywi obserwują was". „Gdy zostaniesz schwytaną na gorącym uczynku, za późno będzie na opłacenie". „Płaćcie za towar zaraz i unikajcie splamienia honoru waszej rodziny".

Prowadząca dochodzenie na prośbę władz francuskich policja nowojorska stwierdziła, że taniość sukien przy ich elegancji zależy tylko w pewnym stopniu od taniego nabycia podkradzionych w Paryżu modeli. Z drugiej strony bowiem dyrekcja mogła skalkulować takie niskie ceny dzięki usunięciu obsługi, a wreszcie dzięki temu, że często nabywa za bezcen pierwszorzędny towar z innych magazynów, drogich, które po ostatnim krachu giełdowym w Nowym Yorku bankrutują masowo.

Dzięki tym właśnie okolicznościom, uboga nawet kobieta nowojorska, którą stać jest na 5 dolarów, a stać na to każdą, może się ubrać niemniej wytwornie, niż córki potentatów z 5-ej Avenue.

H. R.

Ryzykowne przedsięwzięcie.

O niezwykłem przedsięwzięciu prof. Piccarda, szeroko pisze prasa angielska. Zamierza on wznieść się w przestworza na niebywałą dotąd wysokość kilkunastu kilometrów. Wysokość ta jest w zwykłych warunkach nieosiągalna dla człowieka. W tak zwanej stratosferze bowiem powietrze jest tak rozrzedzone, a temeperatura tak niska, że człowiek wybierający się w tak wysoką podróż, musi się odpowiednio przygotować i zabezpieczyć. Prof Piccard sądzi, że najodpowiedniejszem dla niego schronieniem i najlepszym punktem dla obserwacyj naukowych będzie aluminjowa kula. Jedna połowa kuli pomalowana jest na czarno, druga zaś na biało, aby umożliwić regulowanie temperatury we wnętrzu kabiny.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że czarna barwa przepuszcza promienie cieplne, a biała nie. Przez odpowiednie tedy nastawiania czarnej czy białej powierzchni kuli, chce prof. Piccard umożliwić regulowanie temperatury we wnętrzu statku.

Gondola mierzy 2,10 m. przekroju i jest skonstruowana z blachy aluminjowej grubej na trzy i pół milimetra. Nie będzie ona przymocowana do balonu siatką ze sznurów, tylko zwisać będzie na mocnych drutach. Przy kuli umocowany jest mały spadochron, który ma hamować upadek balonu przy spuszczaniu się.

Prof. Piccard zabezpieczył się przed wszelkiemi niespodziankami stratosfery. Szkodliwe dla organizmu ludzkiego promienie ultrafioletowe nie przenikają przez aluminium, a równie niebezpieczne promienie „gamma" nie znajdują się, zdaniem prof. Piccarda, tam w górze w niebezpiecznej ilości. Szybkość wznoszenia się uczony oblicza średnio na 54 km. w godzinę.

Przedsięwzięcie to finansuje „Fond National de la Recherche Scientifique" (Fundusz narodowy dla badań naukowych), łożąc na ten cel 400 tysięcy franków belgijskich.

Start odbędzie się w Niemczech już w najbliższych dniach. Szczegóły lotu są przedmiotem ogromnego zainteresowania w kolach naukowych i w szerokich rzeszach publiczności.

Prof. Piccard zaprasza do wzięcia udziału w tej ważnej dla nauki ekspedycji profesora Behunka głośnego w swoim czasie z nieudałej i tragicznej wyprawy gen. Nobilego.

Czy prof. Behunek przyjmie zaproszenie niewiadomo, w każdym razie zamierzenia prof. Piccarda uważa za bardzo ryzykowne.

—o—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Calvet, J. **O twórczości i krytyce katolickiej.** Z przedmową Arura Górskiego. Nakład Księgarni św Wojciecha. Cena zł. 6.—, r. 1930.

Książka Calveta wnosi nowy problem do krytyki literackiej: sumienia, odpowiedzialności moralnej krytyka wobec autora, dzieła i społeczeństwa. Ze szczególnym naciskiem pisarz zaznacza niedopuszczalność w krytyce anatemy, t. j. osławiania autora jako religijnie nieprawomyślnego, co nie wchodzi w zakres obowiązków krytyka. Rzecz skreślona jest piórem lekkiem, nieco sarkastycznem, a mimo to porusza tyle zagadnień żywotnych i na naszym gruncie aktualnych, że czyta się ją z prawdziwą przyjemnością.

Aresztowanie emisarjusza bolszewickiego.

KAIR, 11-IX. (Pat). Aresztowano tu w czwartek rano pewnego obywatela niemieckiego. Aresztowany zeznał, że jest emisarjuszem przysłanym z Moskwy dla organizowania propagandy komunistycznej w Egipcie. Prócz tego aresztowano kilku innych cudzoziemców, jako znajdujących się w ścisłym kontakcie z aresztowanym obywatelem niemieckim.

Preparowanie maszyn piekielnych w Politechnice.

LWÓW, 11-IX. (Pat). Prasa donosi, że w czasie porządkowania laboratorjum chemicznego na Politechnice w jednej z szuflad, należących do studenta Iwana Wrzeciony, znaleziono dwie spłonki używane przez zamachowców do sporządzania maszyn piekielnych. Maszyny takie zostały użyte w ubiegłym roku w czasie zamachu na Targi Wschodnie. Studenta Iwana Wrzecionę aresztowano jeszcze w marcu r. b w związku z wykryciem magazynu materjałów wybuchowych w jednem z prywatnych mieszkań we Lwowie.

Znów trzęsienie ziemi we Włoszech.

AVELLINO, 11-IX. (Pat). Zarejestrowano tutaj kilka wstrząsów, które spowodowały w jednem miejscu zawalenie się starych murów. Z okolicy donoszą, że w ciągu nocy w kilku miejscowościach ludność przerażona wstrząsami opuściła domy. W miejscowości Candela kilka domów opróżniono, gdyż ściany zarysowały się dość groźnie.

CORAZ DALEJ I DALEJ!

Wspaniały lot dwóch Francuzów Costes'a i Bellonte'a przez Ocean wprawił Francję w zrozumiały entuzjazm i poryw dumy narodowej. Trzy lata temu, jak wiadomo, zginęli w podobnej podróży Coli i Nungesser, a my wiemy z tragicznego zakończenia lotu, podjętego w zbytnim pośpiechu przez Kubalę i Idzikowskiego, jakie trudności czekają zdobywców Atlantyku. Obecnie palmę pierwszeństwa tak uwielbianemu Lindberghowi wydarło dwóch Francuzów. Lot od strony Europy jest o wiele trudniejszy, niż od Ameryki, z powodu przeciwnych prądów powietrznych, które porywały aparaty i niszczyły je wraz z pasażerami. Prócz tych lotów Europa—Ameryka, jedynie miss Amy Johnson, która przebyła kilka tysięcy mil z okolic Londynu do Australji, może iść w porównanie. Wszystko to są t. zw. asy lotnicze, ludzie szalonej odwagi, zimnej krwi, rozwagi, wytrwałości i przytomności, przynoszący zaszczyt narodom, z których pochodzą. Gazety francuskie pełne są szczegółów o bohaterach narodowych. Duma narodu silnie podniecona zamieniła Francję i cały Paryż na 36 g. w jeden wielki obóz oczekiwania. Przejęcie było wielkie i napięcie nerwów tem większe, że pamiętali wszyscy o nieudanych lotach.

Pamiętały o nich też z pewnością i p. Costes, która nie zdejmowała z uszu słuchawek radja, i p.p. Bellonte, matka i żona pilota. Dzięki radjo wiadomości były częste i momentalne, robiące wrażenie niesamowite, fantastyczne. Bo proszę sobie wyobrazić taki widok: w nocnym Paryżu, zalanym niezliczonemi strugami, gwiazdami i iskrami elektrycznych latarń, rzucający snopy, katarakty światła, Automobil - Klub, frontem stojacy do przepięknego Placu Zgody (Place de la Concorde), którego lśniącej posadzki, wyszlifowanej kołami aut nie dostrzec, tak ściśle zapełnia każdy metr oczekujący na wiadomości tłum paryski wszelkich stanów, wieku i urzędu.

Od wieczora stoją tam wszyscy i mimo zmęczenia nie odchodzą; szmer, chwilami głośniejszy, podobny falom morskim, przelatuje nad temi zmasowanemi głowami. Kolejno dochodzą wiadomości radjowe, wyrykiwane przez olbrzymi megafon, którego potężny głos rozlega się aż po krańce Placu, odbija od drzew Avenue des Champs Elysées, od Sekwany, płynącej leniwie pod arkadami mostów, odbija się od klasycznej fasady Izby Deputowanych, by sięgać cichych ogrodów pałaców Faubourg St. Germain.

Wiadomości są kolejno pomyślne. Lotnicy uniknęli mgieł, wznosząc się na daleko większą niż przewidywali wysokość, przebyli ciężki „kawałek" północny poza Irlandją, skomunikowali się z płynącemi okrętami francuskiemi, z których Roussillon zapewnia o szczęśliwym locie nad Nową-Ziemią, o $17^{1}/_{2}$ ambasador francuski w Waszyngtonie telegrafuje, że avion Costes'a i Bellonte'a się zbliża... W Bostonie tłumy czekają z zadartemi głowami, zbierają się chmury, ciemność, grozi deszcz, nad New Yorkiem wybucha gwałtowna burza, na szczęście krótka i lokalna.., przelatują nad Bostonem! Eskadra z siedmiu samolotów wylatuje z aerodromu newjorskiego na ich spotkanie. Na placu lotnicy niemieccy, którzy przylecieli niedawno w czterech etapach, Lindbergh i Anie Morrow, jego żona, (również zapalona lotniczka), oraz p. Roosevelt i niezmierzony tłum ciekawych tłoczy się, z trudem powstrzymywany przez policję konną i pieszą, na aerodromie newjorskim.

W tym samym czasie w Paryżu tłum bardziej jeszcze zgorączkowany asystuje, dzięki przenoszonym przez radjo wszystkim dźwiękom, temu, co się dzieje po drugiej stronie oceanu.

„Panie, panowie —woła megafon, nasz „Znak Zapytania" dolatuje do New Yorku, za chwilę będzie na Curtiss Field, prosimy o ciszę". I kilkusettysięczny tłum milknie, a żony bohaterów w swych cichych mieszkaniach płaczą z radości. Nagle o 12.12 m. hałas, krzyk, „brawo! brawo!" jakiś głos kobiecy, „a więc udało się, niech ich Bóg błogosławi" i na tle niby szumu wichru, czy ryku fal morskich, megafon krzyczy na cały Paryż, na całą rozradowaną dumną Francję.

„Znak Zapytania" przybił, z trudnością toruje sobie drogę wśród tłumu, który przerwał kordony policji i rzucił się w stronę lotników i aparatu. Miljon ludzi wita bohaterów, którzy kierują aparat ku trybunom, tłum szaleje, laski, kapelusze, chustki w powietrzu, wszyscy krzyczą... i megafon powtarza w przestrzeń Paryża szalony krzyk amerykańskiego tłumu na cześć Francji i Francuzów.

„Obaj awiatorzy wychodzą z aeroplanu, są zdrowi, czerwoni od wiatru, porywają ich na ręce i niosą w triumfie do hangaru, gdzie szampan przywraca im siły, za chwilę przemówią sami do ludności Paryża"... Tłum zdejmuje kapelusze, orkiestry po obu stronach oceanu grają Marsyljankę i hymn amerykański. Po chwili rozlega się z megafonu głos Costes'a, a potem Belllonte'a, obaj mówią mniej więcej to samo: że szczęśliwi, iż przybyli, że czas mieli niezły i udało się mieć dobry wiatr, że dzięki pomocy informacyjnej i starannym badaniom meteorologicznym, które długo przeprowadzali, nie narazili się na niebezpieczeństwo, chociaż droga była trudna i te 6 tysięcy kilometrów w 36 godzin przedstawiały w kilku momentach (koło Nowej Ziemi) groźne konjunktury.

Na wielkich Bulwarach i na placu Opery tłumy rozentuzjazmowane tamują przejazd aut, przy wyjściu z teatrów powiększa się jeszcze ścisk i hałas, światła płoną i rzucają snopy kolorowych wstęg, litery migają i płoną, kameloci krzyczą wiadomości na wyprzódki z megafonem, patrjoci śpiewają Marsyljankę, kto może ściska się i całuje w tłumie, Paryż szaleje jeszcze radośniej, niż aerodrom Curtiss Field.

Ten i ów biegnie w głąb Paryża na cichą doniedawna i nieznaną uliczkę Kasztanową pod nr. 14, pod dom, gdzie p. Mary Costes przeżywała w swem małem mieszkanku w gronie przyjaciół przejmujące i niezapomniane godziny.

Otoczona kwiatami i życzliwością ludzką, podtrzymana dobremi wiadomościami, dzielna kobieta trzymała się mężnie cały wieczór, ale od godz. 23 niepokój ją ogarnia, wiadomości niema, przychodzą sprzeczne wieści telefoniczne, mgła jest na brzegach Ameryki... Nagle z kilku stron piorunująca wiadomość! Zdrowi i cali są już na miejscu, są bohaterami chwili! Oniemiała ze wzruszenia p. Costes stoi przy aparacie i w tej chwili młody człowiek przynosi jej wspaniały snop róż od... matki Nungesssera... tego, co nie doleciał... Ten wzruszający gest wywołuje silne wrażenie na obecnych, żona szczęśliwego „zdobywcy oceanu" rozpłakała się rzewnemi łzami radości. Mieszkanie napełnia się ludźmi mniej lub więcej znajomymi, każdy winszuje, ściska, pyta, niosą kwiaty, zlatują się reporterzy i fotografowie. Głośnik gada — wtem żona słyszy głos męża z za zdobytego oceanu i prawie mdleje z dumy i radości.

Jest jakaś atmosfera cudu, powieści fantastycznej, bajki, gdyż wnet sam Costes wzywa swą drogą Mary do telefonu i szczęśliwi małżonkowie dzielą się wrażeniami i uczuciami poprzez 6 tys. mil zapomocą drucików i kablów podmorskich.

Prezydent Doumergue i minister lotnictwa Laurent-Eynac wysłali bohaterom lotu transatlantyckiego gorące słowa uznania i wdzięczności za blask spadający na Francję, Costes został mianowany Komandorem Legji Honorowej.

Należy jednakże zaznaczyć, że Costes i Bellonte przygotowywali swój raid od kilku lat, i mieli na usługi cały sztab uczonych, spostrzeżenia meteorologiczne szkolnego statku Jaques Cartier, mapy prądów powietrznych przez specjalistów kreślone, nadawane przez radjo spostrzeżenia, wykresy i wyliczenia, kierunki wiatrów w danych dniach i godzinach, przewidywane i możliwe zmiany atmosfery w danych okolicach, słowem wszystko, do najdrobniejszych szczegółów, co praca, nauka i dokładność na usługach idei dać może. Naturalnie, była to też gra na loterji, ale możliwie wszystkie dobre punkty były obstawione i wszystko zbiorowym wysiłkiem uczyniono, by lot Francuzów przez ocean zakończył się zwycięstwem i to zwycięstwem tem zupełniejszem, że maszyna, którą zdobyli ocean, to francuski Bréguet, motor również francuskiej fabryki 650 C. V. Hispano Carburator Soler. Nietylko więc odwaga, ale precyzja i doskonały plan, obmyślany powoli i rozsądnie, pozwolił dokonać tego wspaniałego szaleństwa, które zwycięzcom przyniosło skromną sumkę... dwóch miljonów dolarów.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Walka z przemytnictwem.

W ostatnich czasach wzmógł się znacznie przemyt cukru z Litwy i Łotwy do Polski. Przemyt kierowany był szczególnie przez powiat święciański.

Ostatnio patrole straży granicznej zatrzymały wpobliżu Święcian trzech osobników, którzy wieźli ze sobą 200 kilogramów cukru przemyconego z Litwy.

Oprócz tego w ręce KOP-u wpadł transport szmuglu zawierającego 25 kilogramów sacharyny w kryształach i 10 kilo rodzynek.

W tym samym czasie wpobliżu Łyngmian patrol straży granicznej zauważył dwóch podejrzanych osobników, którzy usiłowali przemycić z Litwy do Polski jakiś transport towarów.

Na widok żołnierzy przemytnicy rzucili swoje pakunki. Przy bliższem sprawdzaniu okazało się, iż pakunki zawierały 300 kilogramów soli. Sól skonfiskowano. (c)

Zatrzymanie fałszerzy dolarów.

Onegdaj wpobliżu Rakowa policja aresztowała trzech podejrzanych osobników, objeżdżających wsie i m-ka i rozpowszechniających fałszywe banknoty dolarowe.

Dochodzenie stwierdziło, iż wszyscy trzej aresztowani pochodzą z Warszawy i są zawodowymi oszustami, którzy byli już kilkakrotnie karani za fałszerstwo pieniędzy. Są to: Mironowicz Maciej, Kuć Edward i Szewczyk Leon.

Wszyscy trzej osadzeni zostali w więzieniu. Dalsze dochodzenie trwa. (c)

Ujęcie groźnego dywersanta.

Onegdaj patrol KOP-u zauważył wpobliżu granicy litewskiej na odcinku Filipowicze jakiegoś osobnika, który na okrzyk „stój" zamiast zatrzymać się, rzucił się do ucieczki, usiłując przedostać się na litewską stronę. Żołnierze oddali wówczas kilka strzałów do góry, co zmusiło uciekiniera do poddania się.

Po odprowadzeniu zatrzymanego na strażnicę, okazało się, iż jest to oddawna poszukiwany przez władze dywersant.

Podczas rewizji w mieszkaniu, gdzie się ostatnio ukrywał, znaleziono obrzynkę i 25 naboi. Dywersanta przekazano do dyspozycji władz sądowych. (c)

Kłótnia z żoną powodem samobójstwa.

We wsi Słomianka, gm. Melegiany, pow. święciańskiego, 54-letni rolnik narodowości litewskiej inwalida wojenny Kajetan Winciuk, onegdaj pokłócił się ze swą żoną. Kłótnia ta do tego stopnia poruszyła Winciuka, iż postanowił zakończyć życie i powiesił się. (m)

Śmierć w studni.

W kolonji Konopole, gm. twereckiej, pow. święciańskiego 7-letni Alojzy Papszys, bawiąc się przy studni i przechylając się przez zręb, nagle stracił równowagę i spadł wydając przeraźliwe krzyki. Zanim zorjentowano się, skąd pochodzą krzyki i wszczęto akcję ratunkową, chłopak zachłysnął się wodą i ze studni wydobyto już tylko zimne zwłoki. (m)

OSZMIANA

+ **Pożar.** We wsi Jermaki, gm. krewskiej na szkodę Stefanowa Aleksandra spłonęły zabudowania gospodarcze, przyczyniając mu straty na sumę przeszło 10.000 złotych. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z zapałkami Jana Homana, lat 6.

SOŁY.

+ **W gminie solskiej grasują wilki.** Gospodarzowi Podleckiemu Józefowi ze wsi Dziahowce przed paru tygodniami wilk porwał gęś wbród białego dnia. Onegdaj powtórnie zjawił się ten rabuś w godz. 9-ej wieczorem u tegoż gospodarza na podwórku i porwał również gęś, przeskakując z nią dość wysoki parkan. Tej samej nocy we wsi Nowosady odległej o 3 klm., zjadły wilki 7 szt. gęsi u gospodarza Mackojcia.

Okoliczni wieśniacy twierdzą, iż w pobliskich bagnistych lasach jest moc wilków, które żyjąc sobie spokojnie, rozmnażają się na utrapienie mieszkańców.

Z POGRANICZA

+ **Regulacja granicy polsko-łotewskiej.** Przed paru tygodniami rząd łotewski zwrócił się do rządu polskiego z propozycją uregulowania sprawy linji granicznej na odcinku Turmont—Dzisna, gdyż dotychczas niema żadnego znaku, któryby ustalał, jaka część terytorjum jest polska, a jaka łotewska.

W związku z tem z Warszawy została wydelegowana specjalna komisja, która zbadała na miejscu stan rzeczy, dokonała odpowiednich pomiarów i odbyła konferencje z łotewską strażą graniczną. Sprawa oznaczenia granicy ma być załatwiona jeszcze w bieżącym miesiącu. (m)

+ **Konferencja w sprawie wymiany więźniów politycznych.** Naskutek zabiegów Polskiego Czerwonego Krzyża u rządu, w pierwszych dniach października na pograniczu polsko-litewskiem odbędzie się konferencja komisyj polskiej i litewskiej, na której zostaną ustalone warunki ewentualnej wymiany więźniów politycznych między Polską a Litwą. Zostanie więc ustalona przedewszystkiem sama możliwość wymiany, a gdy po tym punkcie zostanie osiągnięte porozumienie, odbędą się dalsze narady nad bardziej konkretnemi warunkami wymiany, t. j. za jakie przestępstwa i na jakie terminy skazani więźniowie będą podlegali wymianie, gdzie się odbędzie wymiana i w jakim terminie. (m)

—oo—

O bezpieczeństwo na wiejskich zabawach publicznych.

Jedną z poważniejszych klęsk moralnych wśród naszego społeczeństwa stanowią urządzane po wsiach przez niezorganizowaną młodzież zabawy taneczne, tak zwane „wieczorynki", które kończą się często bójkami, powodującemi lżejsze lub cięższe uszkodzenia zdrowia i ciała, a nawet zdarzają się wypadki śmiertelne.

Zrozumiałem jest, iż zabawa — rozrywka, po ciężkiej i żmudnej codziennej pracy, czy to na roli, czy też w innym zawodzie, jest dla człowieka potrzebna, a w szczególności dla ludzi młodych, lecz powinna to być zabawa godziwa i kulturalna. Niestety, młodzież nasza w wielu miejscowościach tak się bawić nie umie. Urządza hulaszcze „muzyki" całonocne, nieraz nietylko niekulturalne, lecz barbarzyńskie.

Nie wskazując tu środków, jakiemi dałoby się zorganizować samopas idącą młodzież i nauczyć ją przyzwoitych zabaw, gdyż jest to rzeczą związków i stowarzyszeń młodzieży, oraz różnych organizacyj społecznych. Chciałem tylko rzucić kilka uwag, któreby posłużyły przedstawicielom władz miejscowych do wydania odpowiednich zarządzeń w celu ukrócenia szerzącego się zła i zapewnienia na wymienionych zabawach bezpieczeństwa.

Obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa na zabawach w pierwszym rzędzie spoczywa na wójtach gminy, którzy w myśl ar. 216 p. 2 Ust. Sam. Gmin., w obrębie swej gminy obowiązani są pod względem policyjnym czuwać troskliwie nad utrzymaniem porządku w miejscach publicznych i nad bezpieczeństwem osób. W przypadku zaś naruszania porządku i bezpieczeństwa, przedsiębrać zaradcze środki dla niezwłocznego ich przywrócenia. A więc, wobec powyższego przepisu prawa, wójt jest obowiązany i ma możność zaradzić także wszelkiego rodzaju bijatykom i stąd wynikającym nieporządkom w całej gminie. Dlatego też wójci winni wydać w swych gminach ścisłe co do tego zarządzenia, a przedewszystkiem: zakazać urządzania zabaw, na które organizatorzy nie uzyskują u nich specjalnego zezwolenia i ustanowić ścisły czas na trwanie zabawy (do godz. 23 — 24). Winnych zaś przekroczenia zarządzeń t. j. zarówno tych, którzy urządzą zabawę bez zezwolenia, jak i właściciela, który oddał swój lokal na urządzenie takiej zabawy, przedstawiać winni bezwzględnie do ukarania w drodze administracyjnej, lub pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za nieposłuszeństwo władzy.

Zezwolenia na urządzanie zabaw, winni wójtowie wydawać tylko osobom godnym, po ich ustnej lub pisemnej prośbie, któreby zagwarantowały, że na zabawie nie dopuszczą do jakiejkolwiek bójki, lub zakłócenia spokoju, czyniąc ich za to jednocześnie odpowiedzialnymi. Przytem pierwszeństwo w udzielaniu takich zezwoleń przysługiwać winno organizacjom, urządzającym nieraz takie zabawy na swe cele dobroczynne, jak: strażom pożarnym ochotniczym, kołom młodzieży wiejskiej, oddziałom przysposobienia wojskowego i innym.

Miejscowy nadzór nad ścisłem stosowaniem się ludności do wydanych przez wójtów zarządzeń należeć winien do ich pomocników — sołtysów wsi, którzy w razie urządzania zabawy bez zezwolenia winni takową natychmiast zamknąć i donieść o tem wójtowi, przedstawiając jednocześnie winnych do pociągnięcia do odpowiedzialności. Winni być również obowiązani do pilnowania, czy na urządzonej za zezwoleniem zabawie panuje należyty porządek i czy o wyznaczonej w pozwoleniu godzinie zabawa została zamknięta.

Pożądanem jest więc bardzo, by władze administracyjne zainteresowały się bliżej powyższą sprawą i niezwłocznie wydały w tym przedmiocie odpowiednie polecenia wójtom w imię bezpieczeństwa publicznego.

J. P.

Sensacyjna ucieczka kantora głównej synagogi wileńskiej.

W sferach żydowskich naszego miasta niepowszednią sensację wywołała ucieczka kantora głównej synagogi wileńskiej p. Spektora.

Jak się dowiadujemy, powody tej ucieczki były następujące. Przed półtora rokiem zarząd głównej synagogi zaangażował na stanowisko kantora wileńskiego p. Spektora, odznaczającego się niezwykłym głosem i wybitnemi zdolnościami.

Przychylne recenzje zamieszczane w wileńskich pismach żydowskich, dotarły aż do Johannesburgu w Afryce południowej.

Ponieważ wobec zbliżających się świąt żydowskich żydowska gmina w Johannesburgu potrzebowała kantora, zwrócono się do wileńskiego kantora Spektora, proponując mu wcale ładne warunki, o których w Wilnie nawet byłby nie mógł marzyć.

P. Spektor byłby się zgodził odrazu gdyby nie umowa z zarządem głównej synagogi wileńskiej. Wahał się więc długo, aż wreszcie zdecydował się pocichu opuścić Wilno.

Lecz było już trochę za późno, bowiem ostatni okręt miał odejść z Londynu do Afryki za 2 dni.

Lecz spektor nie dał za wygraną i nie namyślając się długo wyjechał do Berlina, gdzie wprost z dworca udał się na lotnisko, i pocztowym aeroplanem do Londynu, w ostatniej chwili przed odejściem wsiadł na okręt i dopiero stamtąd powiadomił telegraficznie o swojej ucieczce. (c)

II-gie Targi Północne.

Minister Beck otworzy Targi Północne.

Jak donosi prasa warszawska, otwarcia Targów Wileńskich dokona prawdopodobnie p. wicepremjer Beck w zastępstwie p. Marszałka Piłsudskiego.

Zatwierdzenie programu otwarcia Targów.

Pan wojewoda wileński Raczkiewicz przyjął w dniu dzisiejszym pana prezydenta miasta Wilna, Józefa Folejewskiego. Na konferencji tej pan wojewoda przyjął do wiadomości ostateczny program otwarcia II Targów Północnych w Wilnie, które nastąpi w niedzielę, dnia 14 b. m., o godzinie 10 przed południem, po nabożeństwie, odprawionem o godz. 9 ej rano tego dnia przez ks. prałata Sawickiego w kaplicy św. Kazimierza, w Bazylice.

Zamiast bankietu.

Zamiast bankietu z okazji otwarcia II Targów Północnych, Komitet Targów przeznaczył kwotę 1.500 zł. na rzecz budowy Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, budowanego jako pomnik 10-ciolecia odzyskania Niepodległości.

Udział Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie w II-ich Targach Północnych.

Czołowe miejsce w dziale przemysłowo-Rolniczym II-ch Targów Północnych zajmuje Dyrekcja Lasów Państwowych.

Ponieważ eksponaty Dyrekcji pod postacją map, wykresów i danych statystycznych obrazują na Targach największe bogactwo Ziem Północno-Wschodnich, zwróciliśmy się do organizatora działu Dyrekcji w Targach, p. inspektora Leona Huszczy z prosbą o stosowne wyjaśnienia.

— *Przedewszystkiem czy Dyrekcja będzie budowała własny pawilon?*

— Dyrekcja nie zamierza budować pawilonu, główne bowiem eksponaty targowe, mianowicie wzory sortymantów drzewnych, które Dyrekcja ma rok rocznie do sprzedania, zgromadzone będą na otwartym terenie w parku głównym. Dyrekcja zarezerwowała sobie na ten cel 120 metrów kwadr.

— *A jednak w 1928-ym roku Dyrekcja miała pawilon własny?*

— Owszem, lecz I-sze Targi Północne połączone były z Wystawą Rolniczo-Przemysłową, obejmowały zatem nieco inny zakres. Dlatego też Dyrekcja wówczas zbudowała własny pawilon, udzieliła w nim miejsca na pokazy gospodarstw i przedsiębiorstw prywatnych i sama w szerokiem zakresie zobrazowała całokształt gospodarki w lasach Dyrekcji.

— *A w tym roku, czy Dyrekcja zamierza wystąpić li-tylko w zakresie Targów?*

— Niezupełnie. Oczywiscie, ze główna uwaga zwrócona będzie na składnicę materjałów drzewnych, stanowiących zasadnicze bogactwo Dyrekcji Lasów. Nie będą jednak pominięte i inne działy gospodarstwa i to nietylko w sensie anonsowania tego, co jest do zbycia, lecz częściowo także i w charakterze lustracji faktycznego stanu zagospodarowania lasów Dyrekcji i wyników poczynań gospodarczych. W Głównym Pawilonie Targów Dyrekcja na ten cel zajęła 60 m. 2 ściany. Będą to eksponaty ilustrujące obecny stan zagospodarowania lasów Dyrekcji, a więc urządzenia lasów, meljoracje leśne, zalesienie, budownictwo osad, jak również eksponaty ilustrujące to, co Dyrekcja miewa co rok, lub ma wyjątkowo do sprzedania.

Oprócz produkcji drzewa będzie tu figurowało rybactwo na terenach wodnych Dyrekcji, łowiectwo, produkcja nasion oraz drzewek owocowych i alejowych ze szkółek handlowych i t. p.

— *Czy można przypuszczać bezpośrednią korzyść dla Dyrekcji z jej udziału w Targach?*

— Bez wątpienia. Na miejscu przecież można będzie widzieć próbki towaru (szlipry, szwele, słupy, i t. p.) ilościowe dane o możliwej produkcji oraz położenie kompleksów leśnych względem stacyj kolejowych i rzek spławnych, możliwem przeto jest, że zainteresowane sfery kupieckie zechcą złożyć swe oferty na kupno większych partyj sortymentów. W przewidywaniu tej akcji zamierzamy umieścić w stoisku skrzynkę dla ofert na kupno materjałów, drzewnych względnie dzierżawę terenów rybnych i łowieckich.

Odpowiedzi na oferty będą się dawały nazajutrz na terenie Targów w godzinie ogłoszonej.

Wyczerpujący wywiad zakończyliśmy pytaniem — *czy przewidziana jest większa frekwencja leśników na Targi?*

— Owszem. Zainteresowanie Targami w gronie leśników naogół jest znaczne. Frekwencję gremjalną spowoduje kolejny zjazd Nadleśniczych Dyrekcji (z trzech województw) zwołany przez Dyrekcję na 18 — 20 m-ca bież.

—oo—

Konferencja prasowa.

We wtorek, 9 b. m., o godz. 12-ej w południe odbyła się na terenie Targów Północnych konferencja prasowa, na którą przybyli przedstawiciele wszystkich pism wileńskich (z wyjątkiem „Dziennika Wileńskiego") oraz wice-wojewoda p. Kirtiklis, prezydent miasta p. Folejewski i dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Łazarewicz.

Konferencję zagaił p. prezydent Folejewski krótkiem przemówieniem, w którem podkreślił cel i znaczenie Targów i Wystawy na ziemiach naszych, poczem zebrani udali się na teren, oprowadzani i informowani przez dyrektora Targów, p. Łuczkowskiego.

Z informacyj udzielanych przez dyrektora Łuczkowskiego dowiedzieliśmy się, że Targi tegoroczne zapowiadają się o wiele pokaźniej, aniżeli Targi w r. 1928. Zgłoszenia ciągle jeszcze napływają, lecz wobec braku już miejsca wielu firmom dawane są odpowiedzi odmowne, wobec czego będą musiały zrezygnować z wystawienia swoich eksponatów.

Najliczniej są reprezentowane firmy miejscowe z Wilna i Wileńszczyzny, z woj. białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego, pozatem niebrak jest firm i z innych miast Polski. Górny Śląsk będzie reprezentowany przez przemysł ciężki. Ogółem będzie na Targach 179 wystawców. Jest to wprawdzie niewiele, ale... z małych przecież rzeczy powstają kiedyś wielkie. Należy pamiętać, że Targi nasze będą obesłane prawie wyłącznie przez producentów Wileńszczyzny, Białostocczyzny i Nowogródczyzny, czyli będzie to jakby lustracja dorobku gospodarczego tych ziem, które najbardziej zostały zdewastowane czasów wojny i które znajdują się do dziś dnia w sytuacji pod względem gospodarczym najcięższej w całej Polsce.

Poza przemysłem i handlem wystawia swe eksponaty i rzemiosło. Zgłoszenia już nadesłały 22 firmy chrześcijańskie i 18 żydowskich. Cokolwiek to za mało, gdzie jeznak leży tego przyczyna, narazie rozstrzygać nie będziemy.

Z zagranicy przedewszystkiem udział swój zgłosiła Estonja, Łotwa natomiast w ostatniej chwili zawiodła, odmawiając wzięcia oficjalnego udziału w Targach. Są też firmy ze Szwecji, Finlandji, Szwajcarji, Austrji i Czechosłowacji.

Przygotowania do Wystawy Rolniczej są też już w pełnym toku. Wystawione będą okazy bydła, koni, nierogacizny i drobiu, Z Łotwy na Wystawę Rolniczą nadesłane będą ogiery i buhaje prywatnych hodowców.

Wystawa Sztuki i Przemysłu Ludowego, według słów dyr. Łuczkowskiego, będzie się przedstawiała również imponująco. Zaznaczyć należy, że na Wystawę przyjmowane są tylko najlepsze eksponaty, kwalifikowane, jak opowiadają, przez specjalne jury.

Po zwiedzeniu terenu Targów dyr. Łuczkowski zaprosił zebranych na „skromne śniadanko" do Koła Polek. Tu przemawiali: prezydent Folejewski, podkreślając, że nieoczekiwane rezultaty, jakie osiągnięto przy organizowaniu tegorocznych Targów, należy przedewszystkiem zawdzięczać wojewodzie wileńskiemu, p. Władysławowi Raczkiewiczowi, który niezwykle przychylnie ustosunkował się do Targów i Wystawy, za co złożył p. wojewodzie, na ręce obecnego na śniadaniu p. wice-wojewody Stefana Kirtiklisa, podziękowanie w imieniu miasta. Następnie przemawiał p. wice-wojewoda Kirtiklis i dyr. Łuczkowski, wskazując na wszystkich mieszkańców ziem naszych, jako na faktycznych twórców Targów, którzy pomimo ciężkich warunków ekonomicznych i niedawnej jeszcze prawie nędzy, w stosunkowo krótkim czasie potrafili wydźwignąć się z powojennego upadku i za dni kilka znowu pokażą dorobek swej pracy.

j.

P. K. O. udziela pożyczek.

Pocztowa Kasa Oszczędności w dążeniu do ułatwienia życia gospodarczego kraju udziela swoim klijentom (uczestnikom obrotu oszczędnościowego i czekowego) **pożyczek lombardowych pod zastaw papierów** państwowych, komunalnych, hipotecznych oraz dywidendowych.

Przy tej operacji bankowej P. K. O., jak zawsze możliwie ogranicza konieczne formalności upraszając je do tego stopnia, że cała tranzakcja może być przez klijenta załatwioną w drodze **korespondencji.**

Fakt ten zasługuje na specjalne uznanie, gdyż jest to nowy dowód, że P. K. O. szanując czas swego klijenta nie zmusza go do wystawania w ogonku przed okienkiem — odwrotnie, dokłada starań, by mógł on załatwić interes bez opuszczenia swego warsztatu pracy.

S.

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Prace przygotowawcze do wyborów.



Od kilku dni pracuje kilkuset urzędników nad przygotowaniem wykazów wyborczych.

Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych uchwaliło współpracę z B. B. W. R.

Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie na posiedzeniu w dniu 11 września 1930 roku, po przeprowadzonej dyskusji zważywszy:

1) że istnienie Państwa Polskiego, jako mocarstwa niepodległego, jest poważnie zagrożone przez akcję anarchizujących czynników politycznych i społecznych, ze względów li tylko oportunistycznych dążących do hamowania państwowo-twórczej pracy grupy ideowej, dla której imię Marszałka J. Piłsudskiego jest synonimem Polski Niepodległej,

2) że konsolidacja elementów społecznych, mających na celu rozwój w całej pełni życia gospodarczego Państwa, jest palącą kwestją współczesnej Polski, gdyż spowodwana została instynktem samozachowawczym w okresie, kiedy wrogie nam czynniki zzewnątrz Państwa godzą na całość Rzeczypospolitej,

3) że przez głębokie zrozumienie powagi chwili dziejowej drogą wybrania do ciał ustawodawczych elity społecznej, uniknąć będzie można rozbicia się nawy państwowej na rafach waśni i porachunków partyjnych, uchwala przyłączyć się do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w celu ścisłej wspólnej akcji wyborczej.

Do nawiązania kontaktu z Wojewódzkim Komitetem Wyborczym Zarząd Okręgowy Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie upoważnia kol. Antoniego Andrzejewskiego i Adama Dudkiewicza.

Jednocześnie Zarząd Okręgowy uchwala zwrócić się do wszystkich Państwowych Kół Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Okręgu Wileńskiego z apelem przyłączenia się do niniejszej uchwały Zarządu Okręgowego w celu stworzenia ogólnego Komitetu Wyborczego Urzędników Skarbowych Województwa Wileńskiego, opartego na ideologji Marszałka J. Piłsudskiego.

Wilejski Powiatowy Komitet Wyborczy B. B. W. R.

Na zebraniu w dniu 8,IX. b. r. z inicjatywy Powiatowej Rady BBWR. został zawiązany Powiatowy Komitet Wyborczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Wilejce, do którego, między innemi, weszły następujące organizacje: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Policyjna, Ochotnicza Straż Pożarna, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych, Związek Pracowników Kasy Chorych, Związek Osadników Wojskowych i inne.

KRONIKA

Piątek 12 Września

Dziś: Im. Marji, Gwidona.
Jutro: Filipa M. i Eugenji P.

Wschód słońca — g. 5 m. 4.
Zachód — g. 18 m. 00.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 11 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura średnia + 10° C
" najwyższa: + 13° C
" najniższa: + 7° C
Opad w milimetrach: 2,0
Wiatr przeważający: północno-wschodni.
Tendencja barom.: —
Uwagi: po południu deszcz z gradem, wieczorem pogodnie.

OSOBISTE.

— **Dziennikarze włoscy w Wilnie.** W dniu wczorajszym przybyli do Wilna dwaj wybitni dziennikarze włoscy przedstawiciele czołowych organów prasy włoskiej Egisto de Andreis, korespondent dziennika rzymskiego „La Tribuna" oraz Luigi Crucilla, redaktor rzymskiego dziennika „Giornale d' Italia". Odbywają oni podróż okrężną po Polsce. Goście włoscy złożyli wizytę p. wojewodzie Raczkiewiczowi, poczem rozpoczęli zwiedzanie miasta. Zabawią na Wileńszczyźnie 2 dni. (m)

— **Rzadki jubileusz.** W niedzielę, dn. 14 b. m. księgarze wileńscy obchodzić będą pięćdziesięciolecie pracy księgarskiej Kolegi swego p. Henryka Krygiera (kierownika firmy Gebethnera i Wolffa i S-ki w Wilnie). Sędziwy jubilat położył niemało zasług krzewiąc przez lat 20 słowo polskie na Ukrainie (w Jekaterynosławiu), gdzie do roku 1920 prowadził własną księgarnię polską. Ograbiony w owym roku doszczętnie przez bolszewików wrócił do kraju, gdzie dalej w umiłowanym zawodzie księgarskim pracuje. Obchód rozpocznie się nabożeństwem w Kaplicy Ostrobramskiej, następnie odbędzie się zebranie koleżeńskie w salonach hotelu George'a.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zebranie rodzicielskie w szkole Technicznej.** Dyrekcja Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż dnia 14 b. m. w niedzielę o godz. 12.30 odbędzie się w gmachu Szkoły (Holendernia 12) zebranie rodziców uczniów w sprawie zwalniania od opłat szkolnych.

UNIWERSYTECKA.

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B.** dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje do wiadomości kandydatów życzących sobie przystąpić do egzaminu w terminie jesiennym, że podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z załącznikami należy składać na ręce Przewodniczącego w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych w czasie od dnia 15-go września do 1-go października r. b. (ul. Uniwersytecka 3, parter).

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna** dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich w Wilnie ogłasza, że egzaminy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. (naukowe, pedagogiczne i uproszczone) w okresie egzaminacyjnym jesiennym b. r. odbywać się będą od dnia 20 do 30 października 1930 r. Kandydaci, którzy pragną przystąpić do egzaminów w tym okresie, winni zgłosić się w tym celu pisemnie do Komisji Egzaminacyjnej w terminie do 30 września, składając jednocześnie przepisaną opłatę, która wynosi za egzamin naukowy (klauzurowy i ustny) 84 zł., za egzamin pedagogiczny 56 zł. za egzamin uproszczony 50 zł. 40 gr., za egzamin z literatury historji i geografji polskiej przy egzaminie uproszczonym 16 zł. 80 gr.

Rozkład i terminy egzaminów będą podane do wiadomości interesowanych drogą ogłoszenia w lokalu Komisji Egzaminacyjnej (Uniwersytet, ul. Uniwersytecka 3, IIp.).

WOJSKOWA.

— **Groźba utraty praw do ulg i odroczeń wojskowych.** Stwierdzono, iż znaczny procent młodzieży w wieku lat 18, nie zgłasza się do odbywającej się obecnie rejestracji wojskowej, licząc prawdopodobnie na to, iż spełni ten obowiązek w terminach dodatkowych.

Otóż musimy wyjaśnić, że niestawienie się do rejestracji w terminie ogłoszonym, powoduje nakładanie kar administracyjnych, co pociąga za sobą utratę praw do wszelkich ulg i odroczeń poborowych. (c)

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata „Wilner Togu".** Wczoraj został skonfiskowany numer „Wilner Togu" za umieszczenie wzmianki p. t. „Cenzor przy pracy" i zapowiedzi o dalszych aresztowaniach. Jest to już trzecia konfiskata tego pisma w ciągu bieżącego tygodnia. (m)

SPRAWY BIAŁORUSKIE.

— **Zjazd Centralnego Związku Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gosp. Organizacyj.** W dniu 27 września r. b. w pomieszczeniu przy ul. Wileńskiej 8—3 odbędzie się organizacyjny Zjazd Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gospodarczych Organizacyj, na którym między innemi zostanie obrany Centralny Zarząd i zostanie przyjęty plan działalności.

— **Wznowienie czasopisma gospodarczego „Sacha".** Wychodzące w ciągu szeregu lat jedyne w Wilnie białoruskie czasopismo gospodarcze obecnie zostało wznowione, pierwszy numer którego ukaże się w tych dniach. Czasopismo będzie redagowane przez inż. S. Busieła, a wydawane przez Centralny Związek Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gospod. Organizacyj.

— **Obchód 25-ej rocznicy twórczości literackiej J. Kupały.** Społeczeństwo białoruskie w Wilnie organizuje na dzień 27 września r. b. obchód uroczysty 25-ej rocznicy twórczości literackiej największego współczesnego poety białoruskiego Janki Kupały. Na obchód złożą się odczyty poświęcone twórczości literackiej Kupały, część koncertowa oraz zostanie odegrany jeden z dramatów Kupały. Obchód ma być urządzony z ramienia Centralnego Związku Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gosodarczych Organizacyj. Podobne obchody projektowane są również w ważniejszych miejscowościach prowincjonalnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich komunikuje,** że dnia 12 września 1930 r. w piątek o godz. 8-ej wiecz. w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej odbędzie się zebranie członków Koła z referatem Stanisława Lisowskiego p. t.: „O bibljopsychologji".

Goście mile widziani. Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Związku Rodzin Katolickich** w Wilnie podaje do wiadomości, że sekretarjat Związku przyjmuje zapisy członków i udziela informacyj w lokalu własnym, ul. Bakszta 2, we wtorki, środy i piątki w godzinach od 6-ej do 7-ej wieczorem.

Przy Związku znajduje się czytelnia, gry towarzyskie i bufet dla członków oraz wprowadzonych gości.

W każdą sobotę od godz. 8-ej odbywają się zabawy taneczne, zaś w niedziele od godz. 5-ej odbywają się zebrania towarzyskie połączone z odczytami i atrakcjami muzyczno-wokalnemi.

RÓŻNE.

— **Zjazd burmistrzów województw wileńskiego i nowogródzkiego.** Projektowany w dniach 14 i 15 b. m. Zjazd burmistrzów województw wileńskiego i nowogródzkiego został przesunięty na dni 28 i 29 b. m. z tego powodu, iż na dzień 14 b. m. przewidziane są w kalendarzyku wyborczym specjalne czynności burmistrzów w związku z mianowaniem członków obwodowych komisyj wyborczych. W terminie 28 i 29 b. m. Zjazd burmistrzów odbędzie się nieodwołalnie.

— **Bankructwo.** W tych dniach zbankrutowała jedna z największych fabryk obuwia w Wilnie. Tunkiel i Chławnowicz przy ul. Zawalnej, która zatrudniała do 200 szewców-chałupników. Firma ta, jak i inne, znana była z wydawania tak zw. „palestyńskich pieniędzy". Obecnie wielu szewców i handlarzy skór jest w posiadaniu takich kartek, których firma nie wykupuje. (m)

— **Uruchomienie olejarni.** Olejarnia Kurlandzka, która co pewien czas zamyka się i znów się otwiera, w tych dniach została uruchomiona i zatrudniła swych robotników. (m)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Mieski na Pohulance. Otwarcie sezonu zimowego.** Jutro, w sobotę nastąpi otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim Z. A. S. P. na Pohulance. Na przedstawieniu inauguracyjnem ukaże się wartościową pod względem literackim wyborna komedja J. Blizińskiego **„Rozbitki"**, w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej, w oryginalnej koncepcji reżyserskiej dyr. Zelwerowicza, który kreuje jedną z głównych ról. W sztuce tej wystąpią po raz pierwszy w Wilnie świeżo pozyskane siły: Rena Lewicka i Janina Zagrobska.

Pocz. o godz. 8-ej wiecz.

Bilety ulgowe i kredytowane (dla wojskowych) nowego typu ze zniżką 35 proc. ważne.

— **Teatr Miejski w „Lutni". Otwarcie sezonu zimowego.** Dziś, w piątek 12 b. m. nastąpi inauguracja sezonu zimowego w Teatrze „Lutnia". W barwnych szatach dekoracyjnych wystawioną zostanie po raz pierwszy w Wilnie pełna pogodnego humoru polska komedja J. Rączkowskiego **„Nad polskiem morzem"**. W wykonaniu tej malowniczej sztuki biorą udział również świeżo zaangażowani artyści: Sabina Sawicka. Aleksander Balcerzak, Mieczysław Milecki, Jan Korczyński.

Opracowanie reżyserskie dyr. A. Zelwerowicza. Nowe dekoracje (plaża morska w Gdyni) art. mal. J. Hawryłkiewicza.

Początek o god. 8-ej wiecz.

— **Przedstawienie popołudniowe w Teatrze „Lutnia".** W niedzielę najbliższą o godz. 3.30 pp. odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych.

Wystawiona zostanie wytworna komedja Verneuilla **„Moja panna mama"**.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia" od godz. 11—9-ej wiecz.

RADJO

PIĄTEK. dnia 12 września. 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorolog. 17.35: Program dzienny. 17.20: Kom. L. O. P. P-u. 17.35: „Mała skrzyneczka". 18.00: Koncert i kwadrans buhaltera. 19.35: „Skrzynka pocztowa". 19.55: Program na sobotę. 20.00: Pras. dzien. radj. koncert symfoniczny i komunikaty.

SOBOTA. dnia 13 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat rolniczy. 17.35: Koncert z płyt gramofonowych. 18.00: Audycja dla dzieci. 19.00: Co nas boli? 19.10: Nowości teatralne. 19.30: Audycja poetycka. 19.45: Program na następny tydzień i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

SŁUCHOWISKO DLA DZIECI.

W sobotę dnia 13 b. m. o godz. 18.00 nadaje „Polskie Radjo" dla swych młodych radjosłuchaczów i najmłodszych radjosłuchaczątek zajmujące i piękne słuchowisko, które wypełni „Bajka o trzech siostrzyczkach", pióra p. Lucyny Krzemienieckiej, młodej i utalentowanej autorki, znanej z kilku wydawnictw książkowych i licznych prac, zamieszczanych w „Płomyku" i „Płomyczku". Treścią tej bajki są nadzyczajne przygody trzech małych dziewcząt, które wyruszyły w świat, aby szukać pracy i okazać w ten sposób pomoc ubogiej i chorej mamusi. Słuchowisko to w reżyserji p. Wandy Tatarkiewicz i wykonaniu artystów scen polskich, zostanie bezwątpienia z pożytkiem i przyjemnością przez młodych miłośników radja wysłuchane.

FELJETONY I ODCZYTY W „POLSKIEM RADJO"

kich zmianach politycznych, społecznych i obyczajowych, które zaszły po wojine w dawnem państwie Ottomanów.

Tegoż dnia o godzinie 10-ej wieczorem wraz z wesołym prelegentem ukrywającym się pod pseudonimem Jima Pokera, udamy się „Na brzeg bursztynowy", gdzie m. in. obliczymy skrupulatnie, ile przedstawicielek płci pięknej wypadało tam na jednego mężczyznę podczas ostatniego sezonu. O godz. 20.15 — koncert muzyki lekkiej z udziałem uniwersalnego artysty, p. Hohermana, który uraczy nas grą na wiolonczeli, banjoli, saksofonie i ukelele.

Znaczenie noworodków w Ameryce.



W następstwie głośnego procesu w Chicago z powodu zamiany noworodków obecnie każde niemowlę, przychodzące na świat, otrzymuje swój numer w większych zakładach, który znaczy się na ciele noworodka przy pomocy nieszkodliwych promieni lampy kwarcowej.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczoraj o godz. 10 w Magistracie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku figurowały wybory członków i ich zastępców do okręgowej komisji wyborczej, przewodniczących i członków do komisyj obwodowych oraz szereg nagłych wniosków. Po otwarciu posiedzenia przez prezydenta miasta, p. Folejewskiego, Rada Miejska jednogłośnie przyjęła wniosek Chrz. Narodowego Koła Radnych miasta Wilna, protestujący przeciwko wystąpieniu Treviranusa i uchwaliła w myśl tego wniosku wyasygnować 10000 zł. na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi".

Następnie pod obrady wpłynął wniosek klubu radnych PPS w sprawie utrąceń z pensji woźnej szkoły Nr. 20. Sprawę tę, po udzieleniu w końcu posiedzenia wyjaśnień przez p. Łokucijewskiego, postanowiono przekazać do zbadania magistratowi. Zkolei Rada uchwaliła zaciągnąć z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie 250.000 zł., na kontynuowanie budowy szkoły powszechnej na Antokolu, krótkoterminową pożyczkę 400.000 zł. na prace kanalizacyjne, wodociągowe i elektrownię, 80.000 zł. na pożyczki dla właścicieli drobnych nieruchomości na przeprowadzenie remontów, statuty stypendjów miejskich dla studentów U. S. B. i uczniów szkół zawodowych i seminarjów, prawo emerytalne dla lekarza szpitalu św. Jakóba, dr. Zawadzkiego, poczem przystąpiono do wyborów 2 członków i ich zastępców do okręgowej komisji wyborczej.

Zostały zgłoszone 4 kandydatury na członków: p.p. Kubilus, Maliszewski, Trocki i Ladowski. W wyniku głosowania oddano 6 kartek białych, 17 głosów padło na p. Kubilusa i Ladowskiego, 16 na inż. Trockiego i na dr. Maliszewskiego. Wobec tego na członków zostali wybrani p.p. Kubilis i Ladowski. Żydzi zaprotestowali przeciw wyborom ze względu na ich stronniczość i oświadczyli, że w wyborach kandydatów udziału brać nie będą. Na zastępców zgłoszono kandydatury p.p. Bartnickiego i Hackela. W głosowaniu na zastępców brało udział 27 radnych z których 10 oddało białe kartki, 15 głosów padło na p. Hackela i 7—na Bartnickiego, którzy zostali zastępcami członków.

Liczba członków komisyj obwodowych proporcjonalnie do ugrupowań w Radzie została ustalona poprzednio w konwencie senjorów i na posiedzeniu podana do wiadomości. Do komisyj obwodowych weszło z jedynki—7 osób, z 4—22, z 10—65, z 8—57, z 14—80, z Bundu—15. Brakujących członków mianuje prezes okręgowej komisji.

Na tem posiedzenie Rady Miejskiej zostało zakończone.

—oo—

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następującego wyjaśnienia:

Naskutek napływających listow i zapytywań od członków b Związku Kresowego b. Ochotników W. P. w sprawie powyższego Związku oraz jego mienia ruchomego — oświadczam, że powyższy Związek wskutek fermentu i falk wewnętrznych decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie z dnia 2.I 1929 r. został zamknięty.

Dochodzenie w sprawie inkryminowanych przez kilka członków wydalonych Zarządowi „nadużyć" prowadzone przez Sędziego Śledczego m. Wilna p. A. Rogińskiego, decyzją Jego z dnia 26.V 1930 r. zostało umorzone. Nikt z b. członków Zarządu, w tej liczbie i ja, w stan oskarżenia stawieni nie byli. Mienie Związku w postaci gotówki i sprzętu kancelaryjnego na mocy tejże decyzji zostało przekazane do Sądu powiatowego w Wilnie dla dokonania podziału na zaspokojenie pretensyj kilku wierzycieli b. Związku. Pozostałość ma być przekazana do dyspozycji Urzędu Wojewódzkiego. Osoby zainteresowane winne składać podania do Sądu Powiatowego. To samo dotyczy robotników przedsiębiorstwa oczyszczania wagonów w Wilnie, dla których na zaspokojenie pretensyj z tytułu zaległości przez późniejszą t. zw. „Komisję Likwidacyjną" zabezpieczono na żądanie Inspektora Pracy (Akta Nr 60/1928) 63 obwodu kwotę zł. 974 i złożono na depozyt Sądowy. (Sprawa 1249—c/28).

Z okresu „działalności" Komisji Likwidacyjnej, t. j. grudzień 1927 r. do marca 1928 r. nic mi nie wiadomo, albowiem „Komisja Likwidacyjna", mimo swego obowiązku, dotychczas ani w prasie, ani przed Starostwem Grodzkiem sprawozdań nie złożyła. Wyczerpując definitywnie sprawę b. Związku Kresowego, zwracam się do prawomyślnych b. członków b. Związku — życząc, by oni należąc do innych organizacyj społecznych kierunku ideologji Marszałka Piłsudskiego, mieli na uwadze przedewszystkiem niezłomność przekonań ideowych, zwartą spoistość społeczną i subordynację organizacyjną. Politowania godna walka o władzę wewnątrz b. Związku wymownie świadczy, że bezcelowa i ordynarna walka — miast owocnej pracy, doprowadza do zagłady. A to się właśnie i stało.

Wilno, dnia 10.IX 1930 r. *Józef Orło* ex prezes b. Z K.B.W.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Katastrofa lunaparkowa na ulicy Ad. Mickiewicza.

Wczoraj wieczorem na ul. Mickiewicza, u wylotu ul. Jagiellońskiej, ciężko naładowane rożnemi utensyljami przybyłego do Wilna Lunaparku wozy, nie obliczone widać na wileńskie bruki, wyrwały kawał jezdni i ugrzęzły w ziemi, hamując cały ruch na najruchliwszej ulicy Wilna i wytwarzając zamieszanie, któremu z zainteresowaniem się przyglądały zawsze żądne wrażeń tłumy publiczności. Transportujący ten bagaż lunaparkowcy bezradnie biegali dokoła olbrzymiego wozu, nie widząc żadnej rady i tylko powiększając jeszcze zamęt. Jakoż i w rzeczywistości nie było widocznie rady, gdyż wóz stał na środku ulicy do późnej nocy. (m)

Kradzieże.

— Arciszewska Salomea, Makowa 5, zameldowała, iż w nocy otwarto okno do mieszkania i skradziono różną garderobę i bieliznę na szkodę jej chlebodawcy Jana Koziełł-Poklewskiego.

— Jeremowicz Zofja, Borowa 5, zameldowała, że z jej mieszkania skradziono różną garderobę i bieliznę na 150 zł. Część rzeczy pochodzących z tej kradzieży znaleziono porzuconą w pobliskim lesie.

— Paszkiewicz Emilja, Biały 8, zameldowała o kradzieży trzewików męskich, które następnie poznała w straganie pod Halą Miejską u Brejwo Zofji, Majowa 86.

FILIP MACDONALD.

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

20)

Dłonie Lucy opadły na kolana. Widział palce zaciśnięte jedne na drugich.

— Jim, to mój brat — odrzekła. — Taki kochany! Ale już nie jest taki jak dawniej, odkąd powrócił z Niemiec... Jest... chory... i... pi...je... Przez trzy lata był w niewoli. Wzięli go rannego w głowę i odtąd już... Ach, bestje... bestje! Jimmy, mój braciszek kochany...

— I cóż w tym liście...

Przełknęła łzy.

— Przeczytałam. Przeczytałam i zdawało mi się, że chyba zwarjuję. Pisał, że przyjeżdża... że przyjedzie... za...strzelić Hoode'a dzisiejszej nocy!

— Brat pani? A cóż on ma do Hoode'a? — Gethryn odczuł jednocześnie ulgę i wielkie zdumienie. Teraz zrozumiał, dlaczego powiedziała: —Kto go zastrzelił? — Ale pocóż miał jej brat strzelać?

Zdawało się nie słyszeć pytania.

— Usiłowałam całą siłą woli przekonać siebie, że list ten nie ma sensu, że jest jakimś żartem, albo, że Jim jest chory — wszystko jednem słowem, tylko nie to. Nie mogłam jednak uwierzyć. Opisał wszystko dokładnie... I pociąg, którym miał przyjechać i... wszystko.

— A cóż miał wspólnego brat pani z Hoode'em? — przerwał Gethryn. Widział, że musi panować nad nią, bo ona już nie była do tego zdalna.

— Był jego sekretarzem, dopóki Archie nie zajął jego miejsca. Dotychczas nie dowiedziałam się, dlaczego Jim rzucił to zajęcie... przed sześciu miesiącami. Nie chciał mi powiedzieć. Nie chciał mi powiedzieć!

Gethryn poprawił się niespokojnie na krześle. Wyczuł jakąś nutę histeryczną w ostatnich słowach.

Nagle zerwała się.

— To on zrobił! On! — zawołała żałośnie, podnosząc ręce do góry.— Jezu! On... mój Jimmy... Jimmy... on! —I zaczęła się śmiać.

Gethryn przyskoczył do niej, chwycił za ramiona i potrząsnął. Marmurowe ciało paliło i mroziło jednocześnie jego zaciśnięte palce. Przy każdem poruszeniu jego ramion, głowa jej chwiała się bezwładnie. Wiedział, że nie robi jej nic złego, lecz wściekał się na siebie.

Straszny śmiech zamienił się w łkanie, które ucichło zwolna.

— Ba...ardzo... mi przykro — wyjąkała.

Gethryn opuścił ramiona.

— Jestem brutalny... przepraszam. Niech pani usiądzie.

Usiedli oboje. Zapadło milczenie. Wreszcie Gethryn przerwał je:

— Więc pani była tak przejęta treścią listu brata, że za wszelką cenę postanowiła go powstrzymać. Tak było?

Skinęła głową.

— Dlaczego pani nie poszła, czy pobiegła, tylko popłynęła?

— Nie było już czasu... Było tak późno, jak już mówiłam... zanim... przeczytałam ten list... byłam... prawie pewna... że Jim jest... tam... Nie b...było czasu... na... na...

— Rozumiem. Uważała pani, że przepływając rzekę, oszczędzi jakieś dziesięć minut czasu. Poszła więc pani do swego pokoju, pod pozorem, że kładzie się spać, zdjęła z siebie najbardziej niewygodne części ubrania, albo włożyła kostjum kąpielowy i sandały, wymknęła się pocichu z domu i pobiła wszystkie poprzednie rekordy, przybywając do Abbothall najwyżej w dziesięć minut. Tak było?

— Tak. — W głosie jej wyczuł prócz innych uczuć i podziw.

— Doskonale. A teraz gdy pani przyklękła pod oknem gabinetu Hoode'a, co pani tam zobaczyła? Musi pani zrozumieć, że jeżeli będzie mi wolno pomóc pani w czemkolwiek, muszę wiedzieć wszystko i to jak najszybciej.

Ogromne oczy znikły pod powiekami. Gdy odezwała się, w głosie jej nie było nic, żadnego uczucia, żadnego wzruszenia; mówiła jak dziecko, pwtarzające wyuczoną napamięć lekcję.

— Zobaczyłam człowieka, leżącego twarzą do ziemi przed kominkiem. Na głowie miał krew. Był łysy. Zegar napół przewrócony i krzesło także, Więc pobiegłam do rzeki.

— Czy pani nie wie — zapytał zwolna Gethryn — która to była godzina?

— Nie, nie wiem — odrzekła martwym głosem, który go zatrwożył.

Był niezadowolony. Nie dowiedział się tu nic nowego, oprócz oczywiście tego brata. A o tym bracie i jego udziale w tej sprawie, nie wiedział, co ma myśleć.

Podczas jego milczenia bierność opuściła Lucy.

— Co teraz zrobimy? — szepnęła. —Co zrobimy? Dowiedzą się, że to Jim... dowiedzą się na pewno. Ja wiem...

— Policja nic nie wie o bracie pani — uspokajał Gethryn. — A gdyby nawet wiedziała, nie będzie sobie nim zaprzątała głowy. Muszę wszakże pani powiedzieć, że zajęli się kimś innym, kogo uważają za zabójcę. I wszelkie poszlaki są przeciw niemu.

Twarz młodej kobiety nabierała żywszych barw. Przez chwilę jakby odpoczywała. Nagle wyprostowała się, zaciskając ręce na poręczy fotelu.

— ...Jeżeli obwiniają... kogoś innego... musimy powiedzieć im... o... Jimie...

Twarz jej znów zbladła śmiertelnie.

— Zbyt szybko pani się decyduje —odrzekł Gethryn. — Czy pani nie uważa, że lepiej będzie dowiedzieć się naprzód o te osoby, które tego nie uczyniły, zanim złożymy ten ciężar na barki prawa?

Położyła ręce na jego ramionach.

— Pan przypuszcza... pan sądzi... że Jim... tego nie... zrobił?

Gethryn skinął głową.

— Jedno więcej przeczucie, droga pani. Tylko przeczucie. Takiem samem przeczuciem się kieruję, twierdząc, że człowiek, którego obwiniają o zbrodnię, jest zupełnie niewinny. To już wrodzone u mnie, droga pani. Tylko wrodzone! To jest właściwie nic, a jednak rozjaśnia bardzo w głowie. A teraz czy pani ma telefon?

— O tak — rzekła śpiesznie. Nadzieja, wiara i inne uczucia ukazały się w aksamitnej ciemni jej oczu.

— A adres brata pani?

Dała mu bez wahania.

— Telefon jest tutaj — dodała i wskazała biurko, stojące w drugim końcu pokoju.

Gdy się tam zwrócił, uchwyciła się znów jego ramienia.

— Ach, lepiej żeby tego nie robiła —pomyślał Gethryn. — Mąci mi się w głowie. — Ale uśmiechnął się do niej.

Usiadł przy biurku i przysunął aparat do siebie. Lucy stała przy nim, trzymając się kurczowo krzesła. Zdjął słuchawkę i poprosił o połączenie z Londynem.

— Czy to centrala? Nie? Dobrze.

Lucy zdawało się, że upłynęło kilka godzin, zanim odezwał się znowu.

— Hallo Czy to redakcja „Sowy"? —zapytał. — Tak? Proszę mię połączyć z panem Hastingsem. Zaraz! Nie może pani? Moje dziecko, jeżeli mówię zaraz, to znaczy, że nie chcę rozmawiać jutro Zrozumiano?

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 25 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski